

Przewodniczącemu Magnaud¹.
„Dobremu Sędziemu”,
temu unikatowi,
który jeszcze nie ma naśladowców.

Lucien Descaves i René Vergucht

Trzewiki

SCENA SĄDOWA OPARTA NA NOWELI
LUCIENA DESCAVES'A
1903

Przełożyła i opracowała²

Joanna Rażny

¹ Paul Magnaud (1848–1926) – francuski sędzia i mąż stanu, prezes trybunału cywilnego w Château-Thierry od 5 VII 1887 do 19 VII 1906 r., kiedy to uzyskał mandat deputowanego do Zgromadzenia Narodowego z ramienia partii radykalno-socjalistycznej w departamencie Sekwany; z racji swego humanitaryzmu nazywany „Dobrym Sędzią”. Rozgłos przyniósł mu wyrok z 4 III 1898 r., wydany w sprawie niejakiej Louise Menard; kobietę, która ukradła chleb, by nakarmić swoje dzieci, Magnaud uwolnił od odpowiedzialności, powołując się na „stan wyższej konieczności”, zapisany w art. 64 kodeksu karnego Trzeciej Republiki.

² Tłumaczenia dokonano z języka oryginału na podstawie wydania: *Au temps de l'anarchie. Un théâtre de combat. 1880–1914. Textes choisis, établis et présentés par Jonny Ebstein, Philippe Ivernel, Monique Surel-Tupin et Sylvie Thomas; préface d'Alain Badiou. T. 1.* Paris: Éditions Séquier/Archimbaud, 2001, s. 199–211. Wszystkie uwagi komentarzowe do tekstu pochodzą od tłumaczki. Konsultacji z zakresu prawa udzieliła Ewa Popińska.

Oso³by

PRZEWODNICZĄCY⁴

FRANCISZEK

MECENAS DUVERNOY

PEŁNOMOCNIK POKRZYWDZONEGO⁵

PLUMET⁶

MANCEL

PEWIEN JEGOMOŚĆ

WOŹNY

ASESORZY⁷, ŻANDARMI, PUBLICZNOŚĆ ETC.

.....
³ Prapremiera *Trzewików* (powst. 1902, tyt. oryg. *Les souliers*) odbyła się 26 IV 1903 r. podczas poranku benefisowego w siedzibie merostwa trzynastej dzielnicy Paryża. Podtytuł sztuki, skreślony ręką Vergughta, precyzował jej adres: „przeznaczona do odegrania przed publicznością socjalistyczną”. W roli Przewodniczącego wystąpił Arquillère, Franciszka – Noizeux, Mecenas Duvernoy – Frédal, Pełnomocnika Oskarżonego – Larmandie, Plumeta – Verse, Mancela – Mallet, Jegomościa – Grammont, Woźnego – Thoulouze. Spektakl powtórzono tego samego dnia wieczorem w wykonaniu słuchaczy uniwersytetu ludowego w Théâtre populaire de la Coopération des idées. Obsada była następująca: Henri Dargel, René Ulmann, Boismoreau, Lévy, Ternois, Vinatieri, Meyer, Tassin. Pierwodruk książkowy ukazał się w 1903 roku w Paryżu (nakładem wydawnictwa Stock).

⁴ Przewodniczący – tu: przewodniczący składu sędziowskiego. Postać sędziego ze sztuki Descaves’a i Vergughta wydała dość liczne literackie potomstwo, inspirując francuski teatr sprzeciwu społecznego lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Zob. Philippe Ivernel, [Préface] do: Lucien Descaves et René Vergught, *Scène judiciaire tirée d’une nouvelle de Lucien Descaves*, [w:] *Au temps...*, s. 197. Zwracano uwagę także na podobieństwo z kreacją sędziego Azdaka, bohatera *Kaukaskiego kredowego koła* (*Der kaukasische Kreidekreis*, 1947, wyd. pol. 1953) Bertolta Brechta. *Notabene* w obu utworach pojawia się motyw dziecka (syna) porzuconego przez matkę.

⁵ W oryg. *substitut* (fr. *praw.*) – substytut; z uwagi na brak pełnej ekwiwalencji zakresu znaczenia pojęcia w systemie prawnym języka oryginału, jak również komfort niespecjalistycznego odbiorcy, w przekładzie użyto terminu „pełnomocnik oskarżonego”.

⁶ Plumet – nazwisko znaczące; dosł. Pyszałek.

⁷ Asesor (*hist. praw.*) – urzędnik sądowy uzupełniający komplet sędziowski i będący doradcą sędziego; sędzia pomocniczy.

Scena toczy się przed sądem karnym w Bar-sur-Marne⁸.

*Przy podniesieniu kurtyny Franciszek siedzi na ławie oskarżonych. Me-
cenas Duvernoy na ławie obrony. Wśród publiczności stojącej za ławą
świadków, gdzie siedzą Plumet i Mancel, znajduje się jegomość odgrywa-
jący pewną rolę w tej scenie.*

WOŻNY
Sąd idzie!

*Wszyscy zdejmują nakrycia z głów. Przewodniczący i jego asesory wcho-
dzą i zajmują swoje miejsca.*

PRZEWODNICZĄCY

Posiedzenie uważam za otwarte. Wożny, proszę zapowiedzieć pierwszą
sprawę.

WOŻNY

Oskarżyciel publiczny przeciwko Franciszkowi. Kradzież zwykła. Świad-
kowie: panowie Mancel i Plumet.

PRZEWODNICZĄCY

(do Franciszka)

Oskarżony, proszę wstać.

Franciszek wstaje.

Pańskie imię?

FRANCISZEK

(zbołały, zrezygnowany, pełen szacunku)

Franciszek, Wysoki Sądzie⁹.

⁸ *Bar-sur-Marne* – miejscowość fikcyjna. Przeplot umowności z dokumentarną wierno-
ścią szczegółu, podporządkowanych tezie społecznej i politycznej, stanowi jedną z cech
charakterystycznych poetyki dramatu Descaves'a i Vergughta.

⁹ W przekładzie uwzględniono różnice międzykulturowe w zakresie stopnia bezosobowo-
ści stylów komunikacji prawnej, stosując typowe dla polskiej etykiety sądowej zrytua-
lizowane zwroty adresatywne: „Wysoki Sądzie”, „proszę Wysokiego Sądu” etc.

PRZEWODNICZĄCY

Franciszek... co dalej?

FRANCISZEK

Franciszek.

PRZEWODNICZĄCY

Nie ma pan drugiego imienia?

FRANCISZEK

O ile wiem, to nie... niestety.

PRZEWODNICZĄCY

Pańskie nazwisko?

FRANCISZEK

Nieznane. Wychowywałem się pod opieką Państwa w sierocińcu; ale powiedziano mi, że matka moja była służącą w domu mieszczańskim, że została uwiedziona przez syna jej chlebodawców i, oczywiście, że ci wyrzucili ją za drzwi, aby uniknąć skandalu.

PRZEWODNICZĄCY

Skargi, z którą pan tu wystąpił, nie będziemy rozpatrywać, ponieważ ustawodawca jeszcze nie dopuścił możliwości dochodzenia ojcostwa¹⁰. Ile ma pan lat?

FRANCISZEK

Dwadzieścia osiem.

PRZEWODNICZĄCY

Gdzie pan mieszka?

FRANCISZEK

Nie mam stałego miejsca zamieszkania.

PRZEWODNICZĄCY

Pański zawód?

.....
¹⁰ Zakaz sądowego dochodzenia ojcostwa nieślubnych dzieci, obowiązujący w prawodawstwie Trzeciej Republiki (1870–1940), kontynuujący w tym zakresie tradycję Kodeksu Napoleona z 1804 roku, został uchylony 16 XI 1912 r.

FRANCISZEK

Nie mam żadnego zawodu. Oddany w dzieciństwie do gospodarzy na wieś, służyłem im głównie za parobka. Uprawiałem ziemię, teraz przemierzam ją wzdłuż i wszerz... gdy jestem wolny...

PRZEWODNICZĄCY

A nie jest pan często. Był pan czternastokrotnie skazany?

FRANCISZEK

Czternastokrotnie?... możliwe... Nie miałem czasu, żeby ćwiczyć pamięć w szkole... Wychowanek sierocińca, wiadomo, proszę Wysokiego Sądu, to coś, co nakręca spiralę nieszczęść.

PRZEWODNICZĄCY

Spędził pan trzy lata w więzieniu.

FRANCISZEK

(szczerze)

Aż tyle?

PRZEWODNICZĄCY

Zdecydowanie nie zbywa panu na pamięci.

FRANCISZEK

Pamięć nie jest jedyną rzeczą, na której mi nie zbywa, i nikt nie wydaje się temu dziwić!

PRZEWODNICZĄCY

Wyszedł pan z aresztu ledwie tydzień temu. Teraz pan wie, o co jest oskarżony. Został pan przyłapany na przestępstwie kradzieży towaru handlarza obuwem. Muszę nawet przyznać, że po raz pierwszy ciąży na panu zarzut tak poważny. Kary, jakie pan odbył do tej pory, miały ukrócić żebractwo, z którego pan żyje...

FRANCISZEK

(uśmiechając się)

Jeśli można powiedzieć, że z tego żyję!...

PRZEWODNICZĄCY

(ciągąc dalej)

... włóczęgostwo i znieważanie funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości podczas wykonywania przez nich obowiązków służbowych. Są to przestępstwa pozbawione cech zbrodni. Inaczej jest w przypadku czynu, za który ma pan odpowiadać dzisiaj¹¹. Proszę nam powiedzieć... dlaczego ukradł pan tę parę trzewików?

FRANCISZEK

Nie po to, żeby je sprzedać, oczywiście, ale dlatego, że były mi potrzebne. Latem w ostateczności mógłbym jeszcze się bez nich obejść, sam sobie sprawić *charboły*¹² ze starych podeszew i brudnej bielizny, wygrzebanych w stercie śmieci. Ale jaką to porę wybrano, aby wypuścić mnie na wolność? Grudzień, pogoda pod psem, śnieg, zimno, błoto... Wysoki Sąd uzna to za dziwne, nie da mi wiary, jeśli powiem, że tym, czego boję się najbardziej, nie jest głód, do którego przywykłem, ani noce pod gołym niebem..., których nie zliczę..., lecz ziąb... i co za śmieszny ziąb! ziąb w stopy!...

Po chwili milczenia

Masz ci los... nie bawi to Wysokiego Sądu? To coś nowego. Gdy powiedziałem o tym komisarzowi, zwijał się ze śmiechu... Wszyscy zwijali się ze śmiechu, żandarmi, inspektorzy, chłopiec na posyłki, wszyscy... Wreszcie znalazł się ktoś, komu można było nie szczędzić swych uwag: „Chcesz piecyk? – Parę mitenek¹³ na stopy pana!... – Wolisz mój szal, żeby je owinąć? – Chuchaj na palce u stóp, to je rozgrzeje...”. Słowem, dostarczyłem rozrywki tym panom.

PRZEWODNICZĄCY

Dobrze już, dobrze... Co było dalej?

.....
¹¹ Chodzi o przypadki, kiedy występowanie tzw. znamion kwalifikujących powoduje zwiększenie stopnia szkodliwości społecznej i uzasadnia kwalifikację przestępstwa kradzieży w charakterze zbrodni. Kwestię tę, regulowaną jeszcze przez dawne ustawodawstwo francuskie, w odniesieniu do prawa współczesnego omawia Joanna Brzezińska (*Przestępstwo kradzieży i jego odmiany kwalifikowane we francuskim prawie karnym*, „Jus Novum” 2015 nr 1).

¹² *charboły* (gw.) – stare, ciężkie lub zniszczone buty męskie. Stylizację gwarową oryginału oddano wykorzystując elementy gwary śląskiej.

¹³ Mitenka – damska rękawiczka okrywająca palce do połowy lub tylko dłoń i kciuk; noszona od XVIII wieku, popularna także współcześnie.

FRANCISZEK

Jak już powiedziałem, nie mogę znieść, kiedy mi zimno w stopy. Tak wtedy cierpię..., że trudno sobie nawet wyobrazić! Żandarm by się popłakał... Nie ma na to lekarstwa, gdyż mógłbym się rozgrzać chodząc bez przerwy, byleby tylko nie boso, w wodzie... Czy to nie głupie? Podobna przypadłość. Wysoki Sąd pewnie nie może wyjść ze zdziwienia i w głębi ducha uważa mnie za blagiera, za *udawacza*¹⁴... Wpadłem na taki dowcipny pomysł, żeby udawać, że zimno mi w stopy!

PRZEWODNICZĄCY

W każdym razie nie wygląda pan na zimnego drania¹⁵.

FRANCISZEK

Wysoki Sąd ma poczucie humoru... Dobrze wiedziałem, że prędzej czy później Wysoki Sąd rozweselę... Kiedy mówię, że zimno mi w stopy, nie można powstrzymać się od śmiechu; rozbawiam wszystkich. W rezultacie, gdy zobaczyłem na stoisku tę parę *szczewików*¹⁶, czego chcieć? To było silniejsze ode mnie... zwędziłem je, nie mając złamanego szeląga, żeby je kupić, ponieważ wyszedłem z więzienia.

PRZEWODNICZĄCY

Jak to nie miał pan pieniędzy? Zarobił je pan w więzieniu...

FRANCISZEK

Zarobić w więzieniu? Ach! ciekawe, ile Wysoki Sąd by zarobił!... przy całym szacunku, jaki mu jestem winien... Człowiek wykonuje robotę za cztery franki, a dają mu ledwie dwanaście albo czternaście su¹⁷... akurat tyle, co drobna zaliczka;... reszta pieniędzy jest wypłacana przy wyjściu na wolność. Dostałem więc około sześciu franków. Mogłem żyć za nie przez tydzień... Ach! nie nabawiłem się niestrawności... Niestrawność nigdy nie była w moich możliwościach...

.....
¹⁴ Za tekstem źródłowym słowo wyróżniono kursywą jako funkcjonujące na prawach cytatu w mowie postaci i obwarowane ironią.

¹⁵ W przekładzie wykorzystano właściwą polszczyźnie łączliwość frazeologiczną wyrazu „zimny”, modyfikując idiomatyczny sens oryginału: *avoir froid aux yeux* (fr. fraz.) – być bezczelnym.

¹⁶ *szczewików* (gw.) – butów; zob. też przyp. 12.

¹⁷ Su – dawna drobna moneta francuska, równa jednej dwudziestej franka.

PRZEWODNICZĄCY

Spójrzmy na to inaczej. Człowiek przywykły, jak pan...

FRANCISZEK

O! tak...

PRZEWODNICZĄCY

Chcę powiedzieć, przywykły do żebractwa, mógłby zdobyć jakąś parę starych trzewików równie łatwo, jak chleb. Nikt by panu nie odmówił ani jednego, ani drugiego.

FRANCISZEK

(uśmiechając się)

Tak, wykazałem się złą wolą... Niech będzie! prawda jest taka, że prosiłem o trzewiki w czterech domach... i że wszędzie odesłano mnie do wszystkich diabłów. Nie miałem szczęścia widocznie. Teraz być może brakuje mi jeszcze jednego: wytrwałości... Gdybym dzwonił do drzwi dłużej, skończyłoby się pewnie na tym, że znów by zajęli się mną... żandarmi.

PRZEWODNICZĄCY

No, udaje pan troskę, której tak naprawdę nie odczuwa. Skłonny byłbym raczej sądzić, że – podobnie jak wielu innych włóczęgów – popełnił pan kradzież, aby zostać surowo ukarany i zapewnić sobie dach nad głową na całą zimę...

FRANCISZEK

O! nie, Wysoki Sądzie... Ja nie wybiegam w przyszłość...

PRZEWODNICZĄCY

Z pańskich akt wynika jednak, że to dla pana nie pierwszozna. *(Zagląda-
jąc w akta)* Działając prawdopodobnie z zamiarem powrotu do więzienia, znieważył pan wielokrotnie funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości, przed którymi pan stawał. Czy przyznaje pan, że taki był też motyw kradzieży, którą pan popełnił?

FRANCISZEK

Wcale nie. Po co kłamać? I tak na jedno dla mnie wyjdzie. Po prostu popchnęła mnie do tego konieczność. *Szczewiki*¹⁸ na stoisku wyglądały, jak gdyby na mnie czekały... Moje stopy, których już nie czułem, tak bardzo

.....
¹⁸ Por. przyp. 16.

były zgrabiałe... poczułem, jak nagle doznały ulgi w wygodnym otuleniu. Tak sobie tylko mówię, bo kupiec, każąc mnie w mig zatrzymać i odbierając mi buty, nie zostawił mi nawet czasu, abym je mógł wypróbować.

PRZEWODNICZĄCY

Koniec końców, czy popełnił pan tę kradzież umyślnie?

FRANCISZEK

Jeśli można powiedzieć, Wysoki Sądzie, że natura sprowadza umyślnie zimę, chłód, śnieg... i całą resztę... (*Dygocząc*) Resztę... to jest to słowo...

PRZEWODNICZĄCY

Wystarczy, proszę usiąść. (*Do woźnego*) Pierwszy świadek.

WOŹNY

Plumet Teodor.

PLUMET

Dul.

WOŹNY

Jak to Dul?

PLUMET

Teodul.

WOŹNY

Jeśli pan sobie życzy.

PRZEWODNICZĄCY

(*do Plumeta*)

Proszę podejść do barierki. Pańskie nazwisko, imiona, wiek, zawód i miejsce zamieszkania?

PLUMET

Teodul Plumet, czterdzieści sześć lat, handel obuwem pod szyldem „Kot w Butach”¹⁹... Plac des Victoires, pierwszorzędna firma, założona w roku 1860 przez mego ojca, Ewarysta Plumeta, własną krwawicą...

¹⁹ Efekt groteski, podszytej satyrą, wynikający z przywołania baśni rozpowszechnionej od dawna w folklorze europejskim, opublikowanej przez Charles’a Perraulta z zbiorze *Bajek Babci Gąski* (*Contes de ma Mère l’Oye*, 1697). Tytułowy bohater, niestrudzony w wynajdywaniu czelnych i zuchwałych podstępów, uchodzi za uosobienie przedsiębiorczości.

PRZEWODNICZĄCY

(przerywając mu)

Dobrze już, dobrze... Proszę podnieść prawą dłoń.

Plumet podnosi dłoń, potem ją opuszcza.

Proszę złożyć zeznanie.

PLUMET

Piętnastego grudnia ubiegłego roku, około godziny ósmej wieczorem, spożywałem kolację na zapleczu mojego sklepu, gdzie urządziłem sobie jadalnię, gdy subiekt, który cały czas pilnuje towaru, zaalarmował mnie, że jakiś włóczęga przed chwilą skradł mi parę obuwia. Tego nie trzeba było dwa razy mi powtarzać, rzuciłem się w pościg za złodziejaszkiem, którego udało mi się schwytać w momencie, gdy zamierzał zniknąć w małej ciemnej uliczce. Upomniałem się o moją własność; powiedziałem, że w jego wieku powinien pracować. Odparł, że wystarcza mu to, co ma, lecz że bardzo było mu pilno po żywność, jak gdyby dla włóczęgi najpilniejsze nie było wystarać się o jakąś pracę! Ale to nie wszystko... Dodał, że źle urządzone jest społeczeństwo, gdzie jedni chadzają w lakierkach po miękkich dywanach, podczas gdy drudzy chadzają boso po gościńcu... tak, gościńcu... właśnie takiego słowa użył. Ciągnął dalej swoje niedorzeczności, gdy funkcjonariusz dokonał jego aresztowania. Tak było.

PRZEWODNICZĄCY

To wszystko, co ma pan do powiedzenia?

PLUMET

Czy mógłbym sobie pozwolić na drobną uwagę, dyktowaną przez zdrowy rozsądek?...

PRZEWODNICZĄCY

Proszę mówić.

PLUMET

Zaopatruję w obuwie nie tylko ludzi z lepszych sfer. Moja oferta, złożona z artykułów o niskiej cenie, kierowana jest do klas pracujących, tak godnych troski... Konkludując: osobnik ten okradając mnie, nie zdawał sobie sprawy, że okrada także ubogich!

FRANCISZEK

Nie, nie zdawałem sobie sprawy.

PLUMET

(z zadowoleniem)

Do tego właśnie, proszę Wysokiego Sądu, zmierzam.

PRZEWODNICZĄCY

Bardzo dobrze. Może pan usiąść. *(Do woźnego)* Drugi świadek.

WOŹNY

Mancel... *(Do świadka, który wstał.)* Proszę podejść do barierki.

PRZEWODNICZĄCY

(do Mancela)

Świadek nazywa się Mancel Rudolf: lat dwadzieścia sześć, publicysta, zamieszkały w tym mieście, ulica des Arcades, pod numerem 59?

Gest przytakujący Mancela.

Proszę podnieść prawą dłoń.

MANCEL

Czy to naprawdę konieczne?

PRZEWODNICZĄCY

Ależ oczywiście. To jest rota przysięgi.

MANCEL

Wysoki Sąd nie może mnie z niej zwolnić?

PRZEWODNICZĄCY

Tak stanowi prawo. Musi pan przysiąc, że będzie mówił prawdę.

MANCEL

Gdyby prawda wychodziła z ust jedynie tych, którzy składają przysięgę, nie słyszano by jej nigdy.

PRZEWODNICZĄCY

(pojednawczo)

Proszę nie upierać się przy swojej odmowie. Proszę podnieść dłoń.

MANCEL

Podnoszę... tyle tylko, że jestem zaskoczony, iż Wysoki Sąd przywiązuje wagę do gestu, który dla Wysokiego Sądu coś znaczy, a dla mnie nie znaczy zgoła nic.

PRZEWODNICZĄCY

Proszę złożyć zeznanie.

MANCEL

Otóż i ono. Byłem przy tym, jak zatrzymano oskarżonego. Jako że pan Plumet odzyskał skradziony przedmiot, poprosiłem, by nie wnosił skargi i, skoro nie doznał żadnej w sumie szkody, by pozwolił, aby zwrócono wolność temu nieborakowi. (*Wskazując na Plumeta*) Pan ten odparł, że wtrącam nos w nie swoje sprawy i że trzeba dawać przykład. Obowiązkiem ludzi uczciwych, dodał, nie jest pozwalać uciec oszustom, żeby ktoś inny ich łapał, lecz przeciwnie, wyciąć zło u korzeni. Solidarność jest głównym orężem ludzi uczciwych. Ludzie uczciwi tu, ludzie uczciwi tam... Ponieważ nie przestawał perorować o swojej misji społecznej, rozdrażniony oświadczyłem, co się tyczy uczciwości, że nie widzę różnicy między kupcem, który sprzedaje za dziesięć franków to, co kupił za pięć, a nieszczęśnikiem, który przywłaszcza sobie przedmiot niezbędny mu do życia.

PRZEWODNICZĄCY

Słuchał pan wyłącznie głosu swych humanitarnych uczuć, to bardzo dobrze; lecz niesłusznie pozwolił pan sobie na porównanie... co najmniej niestosowne.

MANCEL

Nie bardziej niestosowne niż epitet anarchisty, którym obdarzył mnie pokrzywdzony. Człowiek nie jest anarchistą, dlatego że marzy mu się społeczeństwo przyszłości, gdzie prawo do życia byłoby równe dla wszystkich. Człowiek nie jest anarchistą, dlatego że ubolewa, iż w dzisiejszym społeczeństwie jedne kradzieże są ścigane przez prawo, inne zaś można popełniać bezkarnie. Nie jest wreszcie uprawianiem anarchii chcieć powtarzać piękne słowa Jana Jakuba, uznane za wzór przez Babeufa: „Idealny stan społeczny wymaga, żeby każdy miał dosyć i nikt nie miał za dużo”²⁰.

.....
²⁰ Słowa cytowane przez François Noëla Babeufa, zwanego Gracchusem (1760–1797) – francuskiego działacza rewolucji 1789 roku, czołowego przedstawiciela komunizmu utopijnego, którego wątki łączył z ideą walki klas, twórcę doktryny politycznej określa-

PRZEWODNICZĄCY

Czy pan skończył? Może pan usiąść. (*Do pełnomocnika pokrzywdzonego*)
Czy pełnomocnik pokrzywdzonego ma do przedstawienia jakieś uwagi?

PEŁNOMOCNIK POKRZYWDZONEGO

Chciałbym powiedzieć tylko kilka słów.

PRZEWODNICZĄCY

Proszę mówić.

PEŁNOMOCNIK POKRZYWDZONEGO

(*wstając*)

Mam zwyczaj nigdy lub prawie nigdy nie zabierać głosu w sprawach, które są codziennie poddawane naszej jurysdykcji; ale ta przedstawia okoliczność szczególną, która sprawia, że moim obowiązkiem jest wystąpić, aby zwrócić na nią uwagę Wysokiego Sądu. Faktem jest, że w chwili swego aresztowania oskarżony poczynił wobec pokrzywdzonego pewne deklaracje, które zakwalifikuję jako przestępcze. Czy bowiem nie powiedział do pana Plumeta – tego zacnego kupca – iż hańbą jest widzieć, jak jedni ludzie stąpają po dywanach, podczas gdy drudzy idą drogą boso? Podobny język w ustach oskarżonego zwiększa poważnie ciężar gatunkowy jego sprawy i nie waham się żądać odpowiednio surowego wyroku. Nie ludźmy się, proszę Wysokiego Sądu; oto mamy przed sobą jednego z tych osobników o mózgu rozgorączkowanym przez niezdrowe lektury, któremu marzy się zniszczenie naszego społeczeństwa. Dla takich, jak on, własność rodzi kradzież²¹, a skutkiem tej teorii jest odbieranie mienia, to znaczy propaganda czynem²². Jednym słowem, i cokolwiek by nie mówił świadek

nej mianem babuwizmu – w *Manifeście Plebejuszy* (*Manifeste des Plébéiens*, 1795). Skrajnie egalitarystyczne poglądy Babeufa były inspirowane przez koncepcje Jana Jakuba Rousseau, wyrażone w *Umowie społecznej* (*Du Contrat social*, 1762).

²¹ Aluzja do stwierdzenia: „własność to kradzież”, użytego w eseju *Co to jest własność?* (*Qu'est-ce que c'est la propriété?* 1840) Pierre'a-Josepha Proudhona, jednego z prekursorów anarchizmu indywidualistycznego, krytyka kapitalistycznie rozumianej własności, którą utożsamiał z kradzieżą.

²² Mowa o taktyce działania zainicjowanej w ruchu anarchistycznym w latach siedemdziesiątych XIX wieku, stosowanej – z mniejszą intensywnością – także w następnym stuleciu, kiedy to dostrzeżono w niej źródło własnej izolacji. Za twórcę doktryny „propagandy czynem” najpowszechniej uchodzi francuski socjalista Paul Brousse (1844–1912), w rozmaitych sformułowaniach pojawia się ona również m.in. w pismach Michaiła Bakunina (1814–1876) i Piotra Kropotkina (1842–1921). W odniesieniu do praktyki życia politycznego i społecznego oznaczała kolektywne wystąpienia zbrojne („czyn powstańczy”), akty indywidualnego terroru („czyn indywidualny”), sabotaże,

otumaniony fałszywymi pojęciami, oskarżony jest anarchistą w najbardziej niebezpiecznym znaczeniu tego słowa. Mając na względzie interes społeczeństwa, który został mi powierzony; oraz będąc powołany do tego, by stać na straży praw, które ono dobrowolnie sobie nadało, żądam, co oczywiste, wymierzenia oskarżonemu surowej kary. Powinna ona służyć za przestrożę tym wszystkim, którzy chcieliby podążać w ślady tego wroga porządku i własności! Skończyłem.

Siada.

PRZEWODNICZĄCY

Głos ma obrona. Mecenasi Duvernoy, ma pan głos.

MECENAS DUVERNOY

(wstając)

Wysoki Sądzie! Kiedy nałożono na mnie obowiązek obrony oskarżonego Franciszka, myślałem, że spotkam jednego z tych pospolitych przestępców, jakich wielu przesuwają się codziennie przed majestatem Sądu. Myliłem się. Po zapoznaniu się z aktami, poszedłem porozmawiać z Franciszkiem w więzieniu, w którym przebywał, i nabrałem, w trakcie naszych widzeń, przekonania o jego niewinności. Tak właśnie powiedziałem: o jego niewinności. Słowa ani na jotę nie rozminęły się z moją myślą i mam nadzieję, że Wysoki Sąd, jeżeli zechce mnie wysłuchać, przyłączy się do opinii, iż schwytanie na gorącym uczynku nie przesłania innego obrazu tego człowieka.

Franciszek, krótko mówiąc, jest dzieckiem dziewczyny uwiedzionej, a potem wyrzuconej na bruk przez swego uwodziciela. Matka jego, nie mogąc go wykarmić, wołała raczej zostawić go w przytułku niż patrzeć, jak umiera z głodu. Tam dorastał bez nauki, gdyż Państwo troszczy się o innych wychowawców dla swoich sierot, niż wychowawcy szkolni. W wieku trzynastu lat został oddany do gospodarza na wieś; nie był u niego szczęśliwy. Czy zamienił chociaż słowo ze swoimi rówieśnikami? Ci uznawali go za bękarta... A ponieważ był warty, nie miał szans w dwójnasób. Ach! Wysoki Sądzie, kiedy wreszcie prawo da możliwość dochodzenia ojcostwa!²³ Takie prawo byłoby przyjęte jednogłośnie przez wszystkie szlachetne serca, gdyż zacierałoby potworną różnicę, jaką ustanawia Kodeks między stworzeniami ludzkimi, które nosiły te same łona matczyne!

.....
ekspropriacje etc.

²³ Por. przyp. 10.

Ale wracam do oskarżonego. Zdjęty wstydem, nasiąknięty goryczą, doświadczony męczarni i pracy nad siły, co trwało sześć lat, opuścił gospodarstwo, w którym pracował, aby próbować żyć gdzie indziej. Nie udało się. Może to wydać się dziwne. Taka jest jednak szara i smutna prawda. Bez pieniędzy, bez chleba, bez dachu nad głową, żebrał, ponieważ był głodny, a w naszym społeczeństwie być głodnym jest zbrodnią, lub też raczej człowiek ma prawo być głodny, ale nie ma prawa dopominać się o chleb. Franciszek przekonał się o tym dowodnie, gdy zasądzono mu piętnaście dni więzienia! Cóż miałby począć po tych wszystkich nieszczęściach? Kiedy wyszedł z więzienia, zaczął rozglądać się za jakimś zajęciem, ale ponieważ za całe referencje miał jedynie rejestr karny, zdobny w wyrok skazujący, wszędzie odprawiano go z kwitkiem. Łatwo zgadnąć, jak dalej potoczyły się jego losy: żebractwo, włóczęgostwo; znowu żebractwo, znowu włóczęgostwo; i wyroki coraz surowsze w miarę jak następowały po sobie. Nadmienmy z ubolewaniem, iż sędziowie sugerują się nazbyt często przeszłością sądową obwinionego bez ustalenia i zbadania okoliczności, do których się ona odnosi.

Nareszcie, proszę Wysokiego Sądu, dochodzimy do przestępstwa, które zaprowadziło oskarżonego w to miejsce. Wiadomo już Wysokiemu Sądowi, że Franciszek, zmuszony w samym środku grudnia błądzić bez trzewików w śniegu, nie zdołał oprzeć się tej uporczywej pokusie, jaką budzi w człowieku bosym stos wyłożonego obuwia. Wziął stamtąd jedną parę. Wysoki Sąd orzeknie, czy oskarżony przywłaszczył ją sobie, aby trafić do więzienia, czy też może do tego czynu pchnęła go potrzeba. Uznać, że to konieczność uczyniła z tego człowieka złodzieja, oznaczałoby uniewinnić go wbrew prawu, które żyje jeszcze w Kodeksie, lecz w sumieniu publicznym jest martwe. Ufam w sprawiedliwość Wysokiego Sądu; ufam, że Wysoki Sąd zawierzy sumieniu publicznemu.

PRZEWODNICZĄCY

(do Franciszka)

Franciszku, czy ma pan coś do dodania?

FRANCISZEK

Poddaję się pod osąd Wysokiego Sądu... Proszę o łagodny wymiar kary.

PRZEWODNICZĄCY

Sąd udaje się na naradę.

Sędziowie naradzają się.

PLUMET

(oglądając się, jakby szukał, do kogo tu zagadać, zwraca się do jegomościa siedzącego za nim)

Pan na pewno śledził rozprawę?

JEGOMOŚĆ

Z zainteresowaniem.

PLUMET²⁴

Zobaczy pan, że każą mu słono za to zapłacić.

JEGOMOŚĆ

Wkrótce się o tym przekonamy.

PLUMET

Gdyby nie chronili społeczeństwa przed włóczęgami, po cóż potrzebni byliby sędziowie i przed kim by mieli je chronić?

JEGOMOŚĆ

Sam nie wiem. Przed panem.

PLUMET

Hę?

JEGOMOŚĆ

Więc to pan jest „Kot w Butach”²⁵..., z ojca na syna. Niech będzie! Nie zazdroszczę panu.

PLUMET

(stropiony)

Pan jest zabawny. Lubi żartować.

JEGOMOŚĆ

Nie. Nie mam żadnego powodu, by żartować, jak zaraz pan zobaczy. W ubiegłym miesiącu potrzebując pary butów, kupiłem ją akurat u pana w sklepie.

.....
²⁴ W edycji francuskiej, będącej podstawą niniejszego przekładu, kwestia ta mylnie została przypisana postaci Mancela.

²⁵ Por. przyp. 19.

PLUMET

Mój towar za dziewięć franków siedemdziesiąt pięć... doskonały towar, który posłuży bardzo długo.

JEGOMOŚĆ

Tak pan uważa? Po dwóch tygodniach odpadła podeszwa; tydzień później popękała skóra niczym jakaś... mniejsza z tym! Koniec końców, tandeta, którą pan sprzedaje za dziewięć franków siedemdziesiąt pięć, oto, czym się stała!... *(Pokazuje but w opłakanym stanie.)* A jestem skromnym gryzpiórkiem, domatorem! Na stopach włóczgi trzymałyby się tyle..., ile trzymają się róże...

PLUMET

Zadziwia mnie pan... To jest artykuł z przeceny... nie ulega wątpliwości..., lecz gdyby pan wiedział, ile ja na tym tracę...

JEGOMOŚĆ

Traci pan mój szacunek. Lecz w gruncie rzeczy być może oddał pan przysługę temu nieborakowi, zabierając mu pańskie buty, bo gdyby mu pan pozwolił w nich odejść, najbardziej stratny z was dwóch byłby on.

PLUMET

(z wściekłością)

Panie woźny, proszę, żeby pan zaświadczył, że...

WOŻNY

Cisza!...

PRZEWODNICZĄCY

(czytając wyrok)

Sąd po naradzie orzeka zgodnie z prawem, co następuje:

Zważywszy, że Franciszek piętnastego grudnia ubiegłego roku dopuścił się umyślnej kradzieży na szkodę innej osoby, przestępstwa przewidzianego i karanego przez prawo;

Zważywszy, że oskarżony przyznaje się do postawionych mu zarzutów;

Lecz z drugiej strony:

Biorąc pod uwagę, że Franciszek twierdzi, iż to właśnie konieczność pchnęła go do popełnienia czynu zagrożonego karą;

Zważywszy, że sędzia, aby bezstronnie ocenić przestępstwo, musi zapomnieć na chwilę o uczuciu zadowolenia, jakim na ogół się cieszy; musi bowiem utożsamić się, na ile to jest możliwe, z nieszczęśnikiem pozostającym bez rodziny, bez przyjaciół, bez oparcia, błakającym się jak pies, który umie, prawie zawsze, co najwyżej wzbudzić tylko nieufność tych, u których szuka opieki;

Zważywszy, że cierpienie, które pochodzi z głodu lub z chłodu, zdolne jest odebrać człowiekowi część jego wolnej woli, a nawet pozbawić go umiejętności odróżniania dobra od zła;

Biorąc pod uwagę, że czyn, który zwykle podlega karze, traci wiele ze swojego charakteru przestępczego w sytuacji, kiedy ten, kto popełnia ów czyn, działa pod wpływem nieodpartego przymusu wewnętrznego, by osiąść przedmiot pierwszej potrzeby;

Z tych przyczyn, Sąd uwalnia Franciszka od stawianych mu zarzutów, ogłasza go niewinnym i kończy postępowanie w jego sprawie, nie obciążając kosztami procesu, oraz nakazuje natychmiastowe wypuszczenie go z aresztu, o ile nie jest on zatrzymany w związku z inną sprawą.

Posiedzenie uważam za zamknięte.

Sąd wychodzi.

FRANCISZEK

(do swego adwokata)

Dziękuję panu! dziękuję...

MECENAS DUVERNOY

To nie mnie należy dziękować, mój przyjacielu, lecz dobremu sędziemu. Ach! gdyby wszyscy byli tacy jak on!...

PLUMET

(z goryczą i ironią)

Trzeba by było zamknąć trybunały i rozwiązać żandarmerię... To nastąpi... Po kobiecie, która ukradła chleb²⁶, przyszła kolej uniewinnić mężczyznę, który ukradł mi trzewiki. Wszystko łączy się ze sobą. Niebawem zobaczymy, jak rozgrzesza się nędzarza, który zrabował palto, potem hultaja,

.....
²⁶ Por. przyp. 1.

którego zastaniemy wylegującego się w naszym łóżku. Któż to w końcu wie! Być może sędziowie dopełnią swych dobrodziejstw dla nich, skazując uczciwych ludzi na paradowanie boso, żeby oddać ich trzewiki złodziejom.

JEGOMOŚĆ

Niech pan będzie spokojny, panie Plumet, nie zaszliśmy tak daleko. Dobry sędzia, jak to mówią, jest wyjątkiem... unikatem, który jeszcze nie ma naśladowców...

MANCEL

Jeszcze nie.

..... KURTYNA